

# WROBLE na DACHU

CENA  
30  
G. R.

Nr. 38 (275). 22 IX. 1935. Rok VI. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20. Należytość pocztowa opłacona gotówką.



## WYBORY DO SENATU.

Najstarszy elektor: — „Zamknijcie drzwi od świetlicy  
I stańcie dokola urny;  
Żadnej lampy, żadnej świecy,  
W oknach zawieście całuny,

Niech księżyc jasność błada  
Szezelinami tu nie wpada.  
Tylko żwawo, tylko śmiało”!...

Rys. A. Wasilewski, Kraków

# EUROPEIZACJA POLSKI.

Jak się dostać do tematu,  
który gryzie, jak zły pies?  
Jedna jest odpowiedź na to:  
w Europie Polska? — Yes!

Mamy Wisłę, mamy Bałtyk,  
mamy Gdynię, mamy Kłaj,  
mamy beton i asfalty,  
mamy sierpień, mamy maj,

mamy długi, mamy skarby  
i w urzędach mamy kram,  
mamy zezy, mamy garby,  
a najwięcej mamy mam,

mamy kolej, mamy olej  
i na wszystko mamy chęć,  
mamy kozy, mamy wozy  
i aut blisko pięć.

Europa? — proszę chwilę! —  
będzie wtedy u nas trwać:  
trzeba grać w cylindrze w piłkę,  
a we fraku chodzić — spać.

JAN SINALCO.

## CO SŁYCHAĆ?

Ciepiutko. Południe. Jestem w dobrym humorze. O niczem właściwie nie myślę. Spotykam Fidonka. Wyciąga do mnie rękę i pyta z widocznym zainteresowaniem:

— Co słyhać?

— Pomałutku... tak sobie... właśnie że...

Pożegnał się i poszedł. Spotykam Helcię. Wita się ze mną serdecznie i rozpromieniona, woła:

— Co słyhać...

— Nic, tak sobie, ciągle wkoło...

Obraziła się i poszła. Idę dalej spokojnie. Zamyśliłem się i nagle ocknąłem się w objęciach mego przyjaciela z wojska, Tedzia

— Kopę lat... daj pyska... co słyhać?...

— Ano nic... pomałutku...

Uściskał mi zimno rękę i poszedł.

Dowiedziałem się potem od ludzi mi życzliwych, że jestem stary nudziarz, że jestem mruk, skryty, nieprzystępny, odludek. Postanowiłem się zmienić.

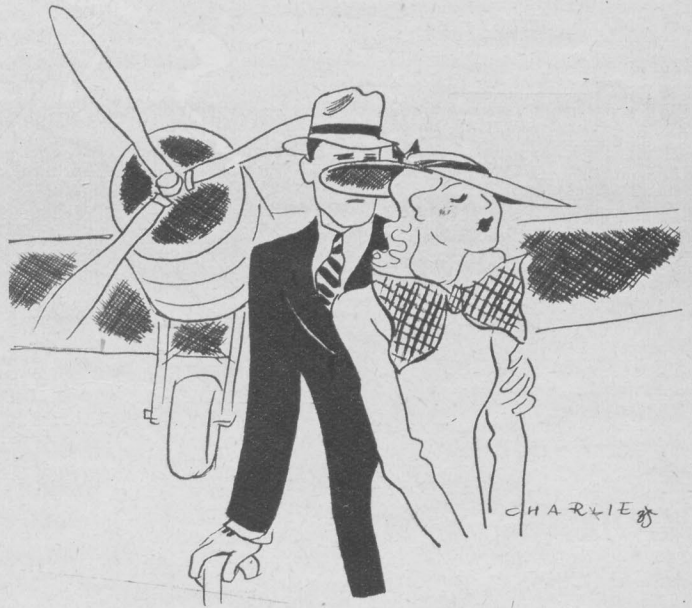
Wychodzę na miasto. Spotykam Helcię, która zaręczyła się z Fidonkiem, Helcia zapomniała dawną urazę i wita się ze mną serdecznie.

— Co słyhać?...

— Co słyhać?... — odpowiadam rozpromieniony. — Masę rzeczy słyhać. Fidonka wczoraj przyłapał na schadzce z ośmioletnią dziewczyną. Pozatem ta jego fabryczka fałszywych dolarów idzie co-

## Nowe niezadowolnienie.

Rys. Charlie, Kraków



— Widzę, że ci się ten nasz nowy „Douglas“ nie podoba?  
— Bo myślałam, że mi pokażesz Douglasa Fairbanksa!...

raz gorzej. Ale a propos dolary, czy ty naprawdę kochasz tego Fidonka?

Obraziła się i poszła. Popołudniu spotkałem Fidonka. Rozpromieniony wita się ze mną.

— Co słyhać najdroższy... kopę lat...

— Co słyhać — powiadasz? — Żle. Ta twoja Helcia to ładny numer. Widziałem ją wczoraj z pewnym oficerem. Już przed ślubem przyprawia ci rogi. Ale czy wiesz, że w Krakowie szerzy się epidemia dżumy? Albo, że córka negusa wychodzi zażamą za księcia Gloucester, który pokłócił się ze swoją narzeczoną. Co słyhać... armaty słyhać. Pojawił się nad miastem samolot abisyński — wczoraj go zestrzelili...

Peżegnałem się z Fidonkiem i wpadłem w objęcia Tedzia.

— Kopę lat... co słyhać...

Spojrzałem na typa ponuro.

— Żle... mówili mi, że masz raka... to przykre. Tak młodo i już trzeba zabierać manatki. Podobno twój brat został rozstrzelany za szpiegostwo.

Obraził się i poszedł.

Potem dowiedziałem się, że jestem blagier, intrygant, plotkarz, fantasta, spoufalam się, wtrącam się w nieswoje sprawy. Było mi przykro.

Wychodzę znowu na miasto. Jest pięknie.

Spotykam Fidonka.

— Co słyhać? — pyta mnie rozpromieniony.

Słyhać było mój rewolwer, który wystrzelił w kierunku głowy Fidonka.

— — — — —  
Zostałem skazany na śmierć. W dniu egzekucji wchodzi do mej celi kat i wyciągając ku mnie rękę, woła rozpromieniony:

— No, co słyhać?...

Przykre. Ale trudno. Za nim wchodzi prokurator i woła wesoło:

— Co słyhać... jak się spało w tę ostatnią nockę... he...

Zwiesiłem głowę.

— Ale a propos... czy pan wie, że został pan ułaskawiony?

— Nie przyjmuję ułaskawienia — ryknąłem.

— — — — —  
Poszedłem do piekła. W bramie odźwierny szatan pyta mnie:

— Co tam słyhać na ziemi?

Darowałem mu. Przecież to piekło.

Zbigniew Grotowski.

## NIEDZIELNA TRANSMISJA.

Mam radio. W dniu 15 września chciałem słuchać meczu z Wrocławia, odjazdu „Piłsudskiego”, startu balonów, oraz wyniku wyborów do Senatu. Nastawiam aparat.

Hallo — hallo — Za chwilę nadamy wynik wyborów do Senatu, które odbywają się pod znakiem!...

...olbrzymiego zainteresowania, w którym kierunku wiatr pogna te wolne balony, pozbawione możliwości sterowania. Na polu mokotowskim zebrały się nieprzeliczone tłumy publiczności...

...która z wielkim napięciem przygląda się naszym napastnikom. W centrum naszego ataku znajduje się wypróbowany na boiskach międzynarodowych...

...min. Beck został wybrany senatorem miasta Warszawy. Wywołało to olbrzymi...

...entuzjazm publiczności zgromadzonej na molo portowym, która pierwszy raz w życiu widziała podobne widowisko. Nasz wspaniały okręt transatlantyki...

...lekką uniosł się w górę, napęczniony świetnym warszawskim gazem. Znakomity aeronauta holenderski...

...kopnięty brutalnie przez lewego łącznika, za co został napomniany i skreślony...

...z listy wyborców do Senatu, na której znajdują się tylko ci, którzy...

...umiejąc korzystać z przychylnych wiatrów, dotrą najdalej na wschód.

Zetge.



## EUROPEIZUJEMY SIĘ.

W tych dniach bawiła w Polsce wycieczka „Przyjaciół Polski i Polskiego Bigosu”.

Redakcja „Wróble” delegowała mnie, abym zrobił z igły wywiad — widły artykułu o miłych gościach. Najpierw rzucam oburącz pytanie wstępne:

— Jak się państwu podobało u nas?

— Niczego!

— To znaczy?

— Niczego tu niema...

— A czy oglądali państwo jakie *nroczy-  
stości*? Może coś w Łowiczu?

— Owszem, widzieliśmy w jednej wsi *dwóch* chłopów, którzy *tłumnie* szli do urny, *złożyć* swe głosy!...

— A w *teatrach* warszawskich byliście?

— Tak! Teatry warszawskie są jak *ubrania* od pierwszorzędnego krawca.

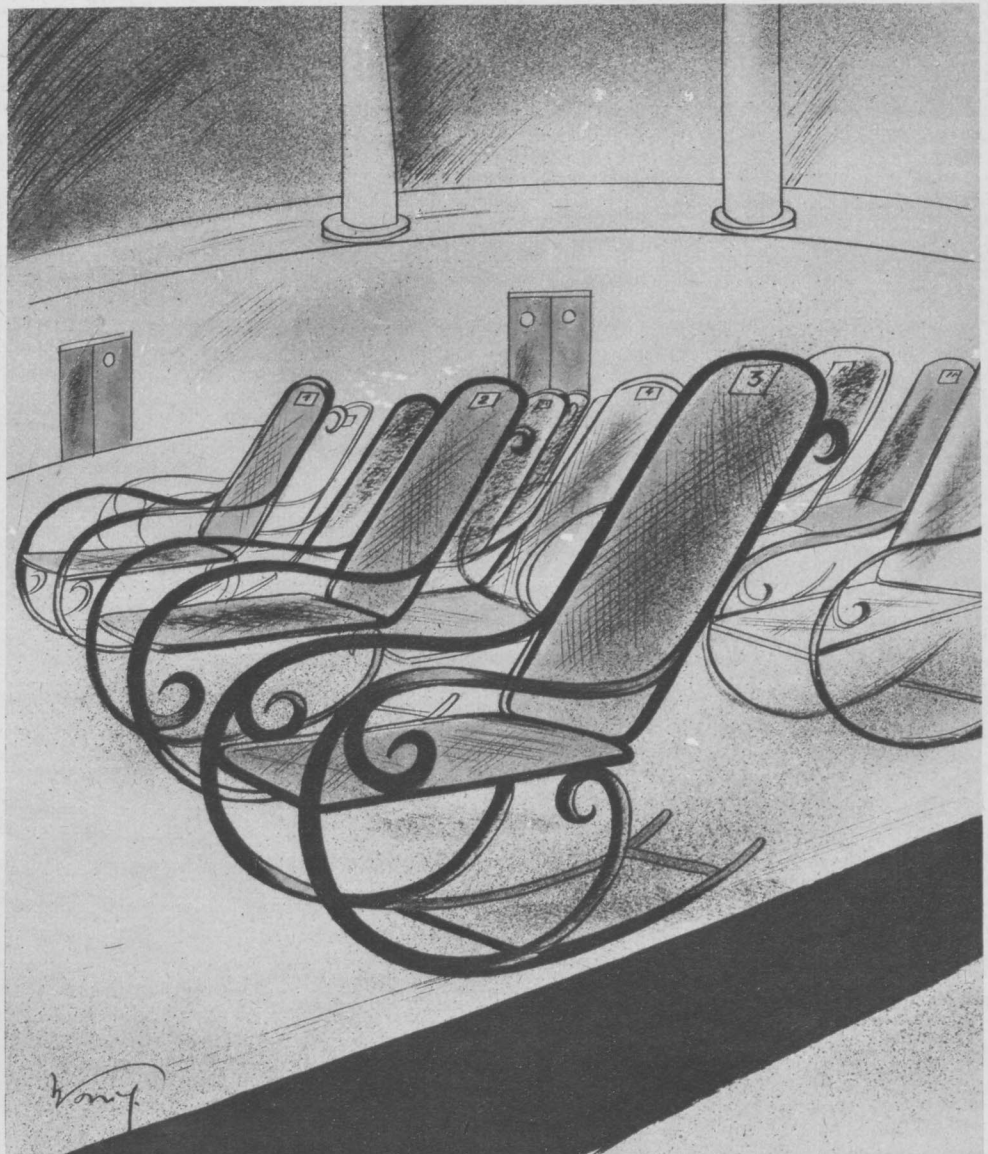
— ?!

— Świetnie *leżą!*...

B. Brzeziński.

## Dla wygody posłów.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



— Inowacja w Sejmie!...

## Z kosza redakcyjnego.

Podobno żydowski *bon-thon* nakazywał w Krakowie nie *aspirować* na mandat sejmowy.

\* \* \*

Z Niemcami kopujemy piłkę, z Czechami wolelibyśmy kopać... rowy strzeleckie.

\* \* \*

Pewien lotnik był tak roztargniony, że zamiast balastu zabrał do gondoli swą żonę. Roztargnienie trwa dalej. Wyrzuca ją z balonu zamiast balastu. Przychodzi ocknienie i w przeblysku genialności, lotnik mówi: „Baba z gondoli, balonowi lżej”.

\* \* \*

W Pradze wybuchł popłoch. Rząd uciekł do Pilzna. Miasto *pospiesznie* ewakuuje się.

— Co się stało? — pyta jakiś niewtajemniczony cudzoziemiec.

— Polacy do Cieszyna sprowadzili cały pociąg *czapek*...

— No i co z tego?

— Czapkami nas nakryją...

## ELEKCJA.

Jak za dawnych czasów. Czupryny szlacheckie. Wąsiaste wąsiska, karabele, delje, kontusze i *kohrtusze*. Na polu elektorskim szumnie i gwarno. Spotykają się towarzysze z dawnych chorągwi pancernych. Hetmani, atamani, chorążowie, podstoli i podczasy.

Wreszcie zaczyna się elekcja. Padają nazwiska zasłużone. Nagle jeden z elektorów krzyknął.

— My chcemy Piasta...

Na drugi dzień wezwano go do kasztelana.

— Towarzyszu pancerny, za taką elekcję, pójdziecie teraz na rekolekcję...



## Z WYKŁADU W SZKOLE WOJSKOWEJ.

— A więc uważajcie, gdy nieprzyjacieli składa się z wojska czeskiego, to należy celować w ramiona...

— Dlaczego w ramiona?

— Bo oni mają duszę na ramionach...

## Siła przyzwyczajenia.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Wożny, znowu śpicie w czasie służby. Czemu byliście poprzednio?

— Posłem, panie szefie...

## Radjowa chwilka pytań.

Zaczynamy chwilkę pytań.

**JERZY KALAPSIK W KIAJU:** Pytasz Jureczku, co to jest radio? Otóż radio jest to taka skrzyneczka z tak zwanym głośnikiem, zazwyczaj elektro-dynamicznym, albo ze słuchawkami, przez które słucha się koncertów z płyt gramofonowych, względnie reklam, lub reportaży, których się nie słucha. Pozdrawiam ciebie Jureczku i życzę ci pomyślnego odbioru.

**OLGIERDEK GELBFISZ Z KRAKOWA:** Piszesz Olgierdku, że twój tatuś pożyczyl na weksel 200 złotych na 3 miesiące jednemu panu i ten pan nie oddał, nawet dopuścił się do tak zwanego protestu. Otóż pytasz mnie, co to jest weksel? Weksel, to taki długi kawałek papieru, zapomocą którego zaciąga się długi. Weksel czysty kosztuje parę groszy, ale podpisany — traci wartość. Życzę twojemu tatusiowi pomyślnego odbioru gotówki.

**MARYSIA SKOWRONEK ZE LWOWA** zapytuje mnie, jak będzie po niemiecku „ta joj“? Przypuszczam, Marysiu, że Niemiec powiedziałby: „diese joj“, ale nie jestem pewny. Pozdrawiam cię Marysiu i życzę ci uniknięcia trzasków ze strony mamusi, jeśli co przekrobiesz...

**STELCIA WALASIEWICZÓWNA:** Pytasz, dziecko, co to znaczy „rekord“? Jeżeli ktoś coś robi w najkrótszym czasie, naprzykład: biega najszybciej, to mówimy, że bije rekord. Może i ty dziecko kiedyś pobijesz jaki rekord — kto wie? Życzę ci czystego odbioru!

**WACIO CHRUPCZAŁKA Z POZNANIA** stawia mi ciekawe pytanie. Otóż Wacio pyta, co to jest tak zwana „czysta wyborowa“? Jest to pewien związek chemiczny, umieszczony w butelkach o kuszącym znaku, zaopatrzony w białe lub niebieskie kartki. Pod „czystą“ najlepiej idzie śledzik, albo zwykła rzodkieweczka... no, ale mniejsza o to! Jak więc widzisz, Waciu, czysta ma poważne zastosowanie we współczesnej technice spożywania witamin. Pozdrów twój tatuś i powiedz mu odemnie, że jednak raczej śledzik, niż rzodkieweczka...

**FRANIO MAMUTEK** zapytuje, na czym polega nowy sposób wybierania senatorów? No, zbyt mały jesteś jeszcze Franusiu, abyś to zrozumiał! Jak będziesz miał trzy krzyżyki na plecach i ze trzy krzyżyki na piersiach — wtedy będziesz mógł wybrać takich, którzy będą mogli wybierać senatorów. Tymczasem ucz się pilnie i bądź grzeczny! Na tem kończę, bo już zapala się światełko, t. j. znak, że teraz muszą zacząć koncert z płyt.

Zanotował: Bogdani.

## „NIEMA ZŁEJ DROGI DO MOJEJ NIEBOGI“

W wielkich wspaniałych pawilonach na jednym z przedmieść Warszawy, leżących tuż pod piętą żebrem stolicy, urządono Wystawę Drogową.

Szosa nasze zadają kłam powiedzeniu: „Wszystkie drogi prowadzą do celu“.

Stosunkowo najbezpieczniejsze są drogi powietrzne. Sieć tych dróg jest bardzo rozgałęziona. Można u nas latać z północy na południe i ze wschodu na zachód, a także w odwrotnych kierunkach.

Drogi lądowe poprzeryzane są wpoprzek rzekami. Czasami w takich miejscach znajduje się most. Zazwyczaj wprawnym automobilistom udaje się ominąć takie naturalne przeszkody i przejechać przez rzekę wbród. Mosty w porze jesiennej osłonięte są mgłą, a przez cały rok osłonięte są tajemnicą wojskową. Staramy się bowiem ustrzec w tajemnicy przed zagranicą istnienie naszych mostów.

Dla lepszej propagandy naszych dróg i mostów urządziliśmy „Wystawę Drogową“, która miała być uroczyste otwarcie przez ministra komunikacji. Miała być...

Bo właśnie zbliża się chwila uroczysta. Taśma drży z niecierpliwości, oczekując na carskie cięcie ministerjalnych nożyczek, wprawionych w obcinaniach pensyj i budżetów.

Modele mostów czekają na ministra i na fundusze na ich budowę. Wszyscy czekają. Ministra jakoś nie widać. Przedstawiciel Ligi Drogowej przepowiada sobie mowę: „Panie ministrze — wspaniale nasze autostrady...“

Nagle telefon...

Donosimy, że minister nie może przyjechać na otwarcie wystawy drogowej. Auto p. ministra wpadło w wyboje na nowej autostradzie, prowadzącej do pawilonów wystawowych. Prace nad wydobyciem auta potrwały parę godzin.

Geer.

### KRÓL SKAPCÓW.

Najskapszym Szkotem jest Tom Mac Nab, właściciel restauracji w Aberdeen.

Pewnego dnia wydalil on z posady jedną z kelnerek.

— Dlaczego? — spytano ją w domu.  
— Bo nie chciałam prac papierowych serwetek!

### ROZMOWA NA STATKU „PIŁSUDSKI“.

— Dlaczego pan został marynarzem?  
— Bo to jest jedyny zawód, który mi odpowiada.

— Tak pan lubi morze?

— Nie, ale pomyślałem sobie, że nie mogą mnie wyrzucić z posady po trzech dniach, skoro okręt znajduje się przez sześć tygodni w drodze.

### WYJĄTEK Z POWIEŚCI.

„...Janek był dobrym chłopcem, natomiast jego brat Kazio nie grzeszył dobrmi uczynkami“...

### RZECZY CIEKAWY I POŻYTECZNE.

— Znowu jestem wstawiony! — cieszył się Kotlarczyk, wstawiony do reprezentacji Polski.

— Żebyś skisł! — zawołała gospodyni, wkładając ogórek do beczki.

— Dlaczego jesteś taki zaciętrzewiony? — spytał szpak rozgniewanego cietrzewia.

— Nie dla psa Kielbasa! — powiedział znany kolarz Kielbasa do psa, który chciał go ugryźć.

— Mam z tobą sto pociech! — powiedział szczupak do swej żony, z którą miał setkę potomków.

— Zagalopowałem się! — zarżał po skończonym biegu koń wyścigowy, padając ze zmęczenia.

Mecenas Wacusz.

## Powitanie M/S „Piłsudskiego“.

Rys. Charlie, Kraków



— Popatrz, nowy okręt i już ma dziurę!  
— Uciekajmy lepiej, jeszcze powiedzą, że myśmy to zrobili!...

## Tempo inwestycyjne.

Rys. Wik, Warszawa



— Panie burmistrzu, pan nasze miasto wprost europeizuje — onegdaj latarnie naftowe, dziś znowu ten tramwaj!...

### Z ŻYCIA REKRUTÓW.

— Do czego musi żołnierz przywiązywać wielką wagę, aby zawsze być zdrowym? — pyta sierżant rekuta.

Żołnierz milczy.

— Musi przywiązywać wielką wagę do czystości! — wola sierżant.

### PRZECHWAŁKI.

— A czy pan wie, że psy są takie mądre, że są czasem mądrzejsze od swoich panów?

— Ha, wątpię w to bardzo.

— No, to pan jeszcze nie zna mojego psa!

### SUROWY SAMOSĄD.

— Jesteś skończonym kretynek — krzyczy Józia na Jasia.

— A ty jesteś osłem — odpowiada zirytowany Jasio.

— Cicho chłopcy, nie kłóćcie się! — woła dziadzio z drugiego pokoju. — Zapominacie, że jeszcze ja tutaj jestem!

### POWAŻNY ZARZUT.

— Oto, co mam rybom do zarzucenia! — oznajmił stary rybak, pokazując pięknie plecioną sieć.

## Rozumowanie na czasie.

Rys. Wik, Warszawa



— Gospodarzu, ależ u was są fatalne drogi!  
— A poco nam lepsze — i tak ich nie widać spod błota...

## GEOLOGJA, A CYFRY.

— Mój kochany, cóż to jest dla geologii tysiąc lub dwa tysiące lat? Geolodzy mają całkiem inne pojęcia ogromu cyfr. Dla nich tysiąc mniej lub więcej nie stanowi różnicy.

— Ładna historia! A ja pożyczyłem wczoraj jednemu profesorowi geologii 100 zł.

## AUTENTYCZNE.

— Uciekam stąd! — mówi spóźniony letnik do właściciela pensjonatu. — U was tylko ciągle leje i leje.

— Widzi pan dobrodzieju, jak to ludziom nie można dogodzić. Gdyby pan był teraz w Abisynji, toby pan prosił Boga, żeby deszcze jaknajdłużej trwały!

## GORDON — BENEK.

Na lotnisku zgromadził się tłum. Naprzód popisy wirowca.

— Mamusiu, co to jest autożiro? — pyta jakiś chłopiec.

— To taki pan, który sam sobie żyruje weksle.

— O, mamusiu, a dlaczego ten szybowiec nie ma motoru?

— Bo kryzys, dziecko... jak kryzys minie, to rząd do każdego szybowca motor dokupi...

— Jak kryzys nie minie, tylko rząd minie...

— Cicho dziecko!

Jakiś młody endek oburza się serdecznie:

— Wybrali samych sanacyjnych lotników, którzy polecą z wiatrem! Ręczę, że żaden nie poleci pod wiatr.

Start balonów się opóźnia. Jeszcze nie napełniono ich gazem.

Orkiestra gra „Ja pod gazem, ty pod gazem“.

Okazuje się, że start opóźnia się, gdyż gazownia nie chce dać gazu na kredyt. Jeden z lotników grozi, że zwróci się do konkurencji — do elektrowni. Część balonów napełniono gazem łzawiącym. Lotnicy odlecieli z płaczem.

Ostatni balon pękł...

Śledztwo wykazało, że przez pomyłkę napełniono go gazem rozweselającym. Pękł ze śmiechu...  
**Grot.**



## REFLEKSJE ZALESZCZYCKIE.

Po święcie winobrania ktoś krzywi się, jakby zjadł kwaśnych winogron:

— Nasze wino, to jak nasze wyborcy... jest wino, a właściwie to nie to, co zagranicą...

## WYZNANIE PRZED ŚLUBEM.

— Najdroższy, muszę ci zrobić przykre wyznanie, nim zostanę twoją żoną. Mam... mam...

— Co masz? — woła przerażony narzeczonny.

— Mam... fałszywe zęby!

— Ależ kochanie! To drobnostka!

— Nie taka drobnostka, jak ci się wydaje! Winna jestem dentyście 400 złotych!

## Wymówki.

Rys. S. Merz, Lwów



— Czy pani uwierzy, że pewien Amerykanin ufundował pomnik krowie?

— Tak, tak, w Ameryce są jeszcze dżentelmeni!...

## Popularyzacja sportów.

Rys. S. Merz, Lwów



— Czy słyszała już pani, że mój Jacek ma kajak?

— O, biedactwo — a gdzież mu się to świństwo zrobiło?

# NA KONGRESIE METEOROLOGÓW.

Zabiera głos jeden z wybitnych meteorologów, który referuje całokształt wyników prac swego Instytutu:

— Instytut nasz — mówi — może się poszczycić już dzisiaj doskonałymi wynikami. Niedalej jak przed dwoma miesiącami na dzień 22-ego lipca przepowiedzieliśmy pogodę słoneczną ze zmiennym zachmurzeniem i przelotnymi opadami. I rzeczywiście nie omyliliśmy się. Pogoda była taka, jaką przepowiedzieliśmy. Otrzymaliśmy wtedy z różnych stron kraju kilkanaście depeš gratulacyjnych, które mogą przedłożyć jako dowód rzeczowy.

Wśród zebranych poruszenie.

— Ależ panie profesorze — woła przewodniczący — wierzymy panu na słowo! POCO zaraz dowody?...

— Oczywiście! Naturalnie! — rozlegają się głosy.

— Dziękuję panom za zaufanie. Wracając do rzeczy, muszę zaznaczyć, że podobne sukcesy, choć może nie tak wielkie, mieliśmy częściej. Wspomnę tylko dzień 28-go grudnia. Przepowiadaliśmy na ten dzień — pamiętam jak dziś — niewielkie opady śnieżne wczesnym rankiem, około południa przejaśnienie i wahanie się temperatury od 7 do 8 stopni. Różnica była minimalna. Przejaśnienie nastąpiło dopiero wieczorem — ale za to opady śnieżne nawiedziły nas także i wczesnym rankiem. Temperatura wahała się w granicach, jakie jej wyznaczaliśmy.

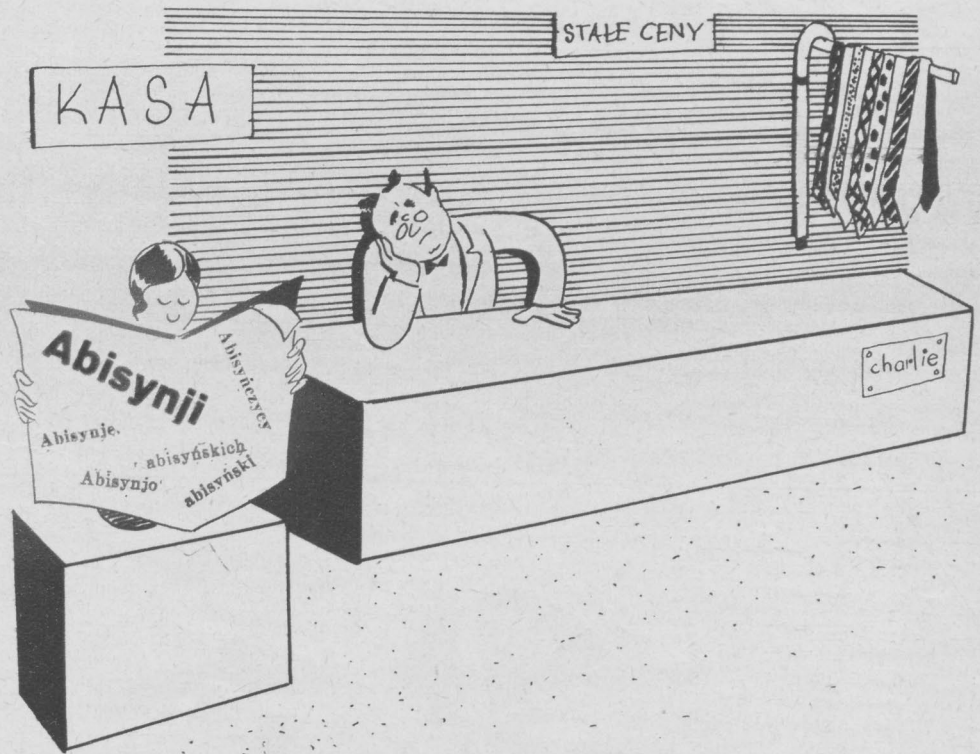
Takich przykładów mógłbym podać więcej. Oczywiście czasami mylimy się. Ale wszyscy przecież jesteśmy omylni...

— Hola — krzyknął przedstawiciel Holandji — pan się zagalopował!

— Przepraszam — rzeczywiście. Innym znowu razem przepowiadaliśmy nadejście z nad Skandynawji chmur warstwowo-kłębiastych i nieznaczny opad atmosferyczny około południa. Przewidywania nasze spełniły się. Chmury warstwowo-kłębiaste rzeczywiście nadeignęły. Ale nieszczęście chciało, że jedna z nich urwała się. Nastąpiła szalona burza. Któż — pytam — mógł przewidzieć urwanie się chmury? Byliśmy przekonani, że chmury ciągnące z nad Skandynawji są lepiej spojone i zwarte...

# Westchnienie kupca.

Rys. Charlie, Kraków



— Cały świat mówi tylko o Abisynji!  
— Tak, ci się umieją reklamować!...

— Tylko bez osobistych aluzji! — zawołał przedstawiciel Skandynawji.

Protest ten pozostał bez echa. Mówca ciągnął dalej:

— Nie będę panów nużył przytaczaniem dalszych dowodów. Na zakończenie przypomnę tylko, że na dzień dzisiejszy przepowiadaliśmy piękną i słoneczną pogodę, no i jak dotąd — tfu, tfu, tfu — żeby nie urzec — wszystko się spełnia...

W tym momencie na horyzoncie pojawiają się chmury pierzasto-kłębiaste i przesłaniają niebieskie dotychczas niebo. Ostatnie słowa mowcy zagłuszają pierwsze pioruny.

FELIX.

## ŚWIETNE MANIERY.

— Musj mnie pani kiedyś odwiedzić, pani radczyni. Ja już tyle razy robiłam pani kłopot moimi wizytami, a pani mnie jeszcze ani razu.

## DOBRE ZAMIARY.

— Kasiu, Kasia jest niepoprawna. Znowu czyści sobie Kasia zęby moją szczoteczką. A przecież wczoraj darowałam Kasi nową szczoteczkę.

— To prawda, proszę pani, ale chciałam taki ładny prezent od pani zaszanować!

# Dobrze wychowany.

Rys. S. Merz, Lwów



— Panie posterunkowy, ten drab ukradł mi portfel!

— No dobrze, dobrze, już widzę — ale czy to jest ładnie pokazywać palcem?

## NIESTETY.

— Kapelman jestem!  
— Kohn!  
— Kohn? Czy pan czasem nie jesteś ten Kohn, co to zdefraudował sto tysięcy złotych i policja go dotąd nie złapała?  
— Niestety, nie.

## PRZEWIDUJACY.

Żona: — Czego stoisz, jak kolek... czy moja muzyka nic ci nie daje do myślenia?  
Mąż: — Owszem... myślę o sąsiadach!

## C'EST LA VIE!

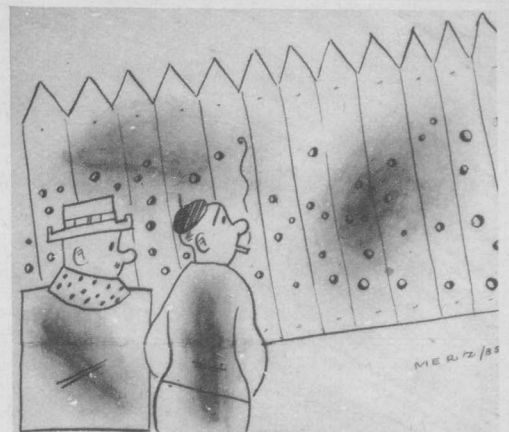
Kapenson i Cyperson siedzą w kawiarni.  
— Żle, panie Kapenson...  
— Bardzo źle, panie Cyperson...  
— Tak źle to jeszcze nigdy nie było...  
— No chyba... Czy pan wie, że połowa ludności żyje z tego, że nie ma z czego żyć?...

## POWIEDZONKO.

W dzisiejszych ciężkich czasach jedynie martwi się nie martwią.

# Stracona placówka.

Rys. S. Merz, Lwów



— Widzi pan, widzi pan, tutaj był pierwszy w Polsce klub nudystów!...

## „Eksponat“.

Rys. Charlie. Kraków



— Cóż to się stało z naszą najpiękniejszą szosą?!  
 — Zabrali do Warszawy na „Wystawę Drogową“!...

„WRÓBLE NA DACHU“, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.

PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIĘSCIE 9.  
 TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER“  
 ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO“ POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R-1933.